



Plan roczny przed terminem

Koksownicy na mecie

Bardzo dobrze spisała się załoga Zakładu Koksoschemicznego Kombinatu HiL. Jako pierwsza zameldowała o wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych. Stało się to jeszcze przed świętami, dokładnie w dniu 23 grudnia, o godzinie 17.30.

Znaczącą pozycję stanowi kopiec produkowany dla potrzeb naszego Kombinatu, ale nie tylko dla niego. Plan produkcji tego koksownika już również wykonany, a spodziewana nadwyżka wyniesie 128.700 ton tj. o 92.000 ton

więcej niż w ub. roku. Głównym odbiorcą koksownika są Piece HiL oraz Aglomerownie (pobierają one tzw. koksik i stosują go do wyrobu spieku). Ponadto koks wielkopieczowy dostarczany jest do Huty „Katowice”. Dzień w HIL ok. 500 ton koksownika, którego korzysta Spiekalnia Huty „Katowice”. Należy również wspomnieć o eksporcie. Nasz Zakład

(Dokończenie na str. 4)

Do pracowników HiL

W ramach Turnieju Kulturalnego HiL Komisja Kulturalna Rady Zakładowej Zakładu Materiałów Ogniotrwałych przeprowadziła wśród pracowników zbiórki i przekazała na Konto Odnowy Zabytków Krakowa 5.418 zł.

Pracownicy ZMO wzywają inne wydziały do podjęcia tej szlachetnej akcji.

RADA ZAKŁADOWA
ZAKŁADU MATERIAŁÓW OGNIOTRWALYCH

opinie

Z nowym rokiem kalendarzowym jest podobnie jak z nowym rokiem szkolnym. Każdy uczeń, nawet ten z dwójkami (po reformie szkolnictwa, przypuszczam, takich nie uświadczysz) przyrzeka sobie, że w nowym roku szkolnym poważnie potraktuje naukę. Z reguły kończy się tylko na postanowieniach, bo już po kilku tygodniach wszystko jest w normie czyli jak było.

Podobnie jest z dorosłymi. Dorosli jednak emagają się z poważniejszymi sprawami. Of, nie jeden dyrektor przedsiębiorstwa zapewnia, że z nowym rokiem to już będzie lepiej. Przede wszystkim jego załoga ma zabrać się do solidnej roboty. Zadane tam zrywki. Wszystko przebiegać będzie rytmicznie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu. Planowo. Ale już po paru tygodniach okaże się, że plan z lutego, nie do wykonania, trzeba „przerzucić” na następne miesiące. Operatywnie, bo teraz operatywne zmienianie planów tak już weszło w krew, że aż wydaje się być zaplanowanym. Przypomina mi się w tej chwili sytuacja z początku tego roku zaistniała w stalowni kombinatu. Identyfikacja jak przedstawiłem powyżej. Pamiętam też głos jednego z działaczy, który wtedy przypomniał: — Panowie,

przecież rok ma tylko dwanaście miesięcy...

I cóż usłyszał ten poważnie traktujący swą misję działacz. A no, że później będzie lepiej, wszystko się nadrobi, a z tego przebiegało tak nam już znane „że jakoś to będzie”. A czy było? Niech odpowiedzą stalownicy.

Optymistyczni więc jesteśmy przy składaniu życzeń noworocznych, duch nowy w nas wstępuje, jakaś siła pcha nas do przodu. Po paru tygodniach duch ulatuje, siła ustępuje, niemoc zaś

Z roku na rok

staje się wszechobecna. Na dodatek szybko znajdujemy usprawiedliwienie w naszych wadach narodowych (nie do wypełnienia), przede wszystkim w słownym zapale. Tacy już ponoć jesteśmy, i tacy mamy pozostać (?). Niektórzy uczynili już nawet z tego atrybut Polaka, ku swemu chyba samozadowoleniu.

Zająłem się tu tylko nowym rokiem. A przecież jesteśmy jeszcze w starym. Bilansujemy dokonania i chcemy, by wypadły jak najokazalej. Z roku mi-

jającego najchętniej wykroślibyśmy wszystkie potknięcia, zapomnieli o porażkach pozostając tylko przy sukcesach. Fetysz sukcesu zdominował nasze działania. I to dobrze. Nie może to jednak być sukces naciągany... Naciągany sukces szybko bowiem owocuje nam zapytaniem: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle itd. itp. Przypominam o tym wszystkim łaknącym sukcesu, sukcesu — jak już wspomniałem naciągane. Przykład takiego sukcesu mogą szybko podać Budowlani wykonujący plan budownictwa mieszkaniowego (obył) i jest feta. Nikt nie wspomni o niewykonanym planie budownictwa towarzyszącego. Ten „drobiazg” ginie w sukcesie ogólnym.

W ogóle w wykonanym planie można wszystko zgubić: wskaźniki techniczno-ekonomiczne, jakość, limity zatrudnienia. — Przecież wykonaliśmy plan mówią zwolennicy tej metody oceniania. Ponieważ ja jednak żadnego planu nie wykonuję, nikt nie narzuca mi ilości słów do napisania, sam wzbreniam się przed słowami zbędnymi, pozwoliłem sobie na gorzkie pożegnanie starego roku. Będąc natomiast z zasady tolerancyjnym nikomu też nie zabraniam się cieszyć. Nawet tym, którzy nie mają z czego. Wszystkim natomiast Czytelnikom tej rubryki, w imieniu tu piszących i własnym życząc w Nowym Roku dobrego samopoczucia.

MIECZYSLAW GIL

Dobiega końca Stary Rok, kolejny etap naszej wspólnej pracy dla narodu, dla socjalistycznej Ojczyzny. Mimo wielu trudności jakie przyszło nam pokonywać na tej drodze, możemy — wszyscy ludzie pracy Kombinatu i Nowej Huty wraz z jej mieszkańcami — zakończyć 1978 rok z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Za tę dobrą, ofiarną codzienną pracę i aktywną działalność społeczną składamy Wam gorące, serdeczne podziękowania.

Przed nami kolejny, niełatwy Nowy Rok 1979. O wynikach jakie osiągniemy, zadecyduje przede wszystkim obywatelska, patriotyczna postawa każdego z nas — bez względu na pełnione obowiązki i zadania, jakie będziemy mieli do wykonania. Jesteśmy przekonani, że załoga Kombinatu, wszystkie przedsiębiorstwa i zakłady pracy oraz mieszkańcy naszej pięknej Nowej Huty — spełnią te oczekiwania.

Zyczymy Wam, Drodzy Towarzysze i Przyjaciele wiele szczęścia i radości w Nowym Roku. Życzymy Wam dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym. Niechaj nadchodzący rok — dzięki wspólnym wysiłkom — pozwoli nam zrealizować zadania, które stawiamy przed sobą wszyscy razem i każdy z osobna.

Niech się Wam jak najlepiej darzy z Nowym, 1979 Rokiem!

Prezydium
Dzielnicy Rady Narodowej
PRZEWODNICZĄCY:
(—) Antoni Mroczka
I sekretarz KD-PZPR
Nowa Huta

Prezydium
Samorządu Robotniczego Kombinatu HiL
PRZEWODNICZĄCY:
(—) Józef Nowotny
I sekretarz KF-PZPR
Kombinatu Huta im. Lenina

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

52 (1148)

29. XII. 1978 — 4. I. 1979 r.

Cena 1 zł

Z Dyrektorem Kombinatu — o Starym i Nowym Roku

Bogatsi o nowe doświadczenia wkraczamy w Nowy Rok



Dobiega końca rok 1978. Zgodnie z tradycją prosimy Towarzysza Dyrektora o wypowiedź dla Czytelników „Głosu”. Jakim był dla nas, krakowskich hutników, Stary Rok?

Za kilkadziesiąt godzin zakończymy 29 rok działalności Kombinatu. W roku tym wystąpiło szereg problemów utrudniających realizację planowanych zadań. Do podstawowych należały: ograniczenia dostaw energetycznych, niewystarczający potencjał remontowy, trudności zaopatrzeniowe i transportowe. Pomimo tych istotnych przeszkód, dzięki olbrzymiej ofiarności i zaangażowaniu naszej wielotysięcznej załogi, w znacznym stopniu przewyżczyliśmy ich ujemny wpływ na końcowe wyniki całorocznej pracy. Rezultatem wielkiego wysiłku kolektywów pracowniczych było wyprodukowanie w kończącym się 1978 roku ponad 4,45 mln ton wyrobów walcowanych o wielkim znaczeniu dla wielu podstawowych gałęzi intensywnie rozwijającej się gospodarki narodowej.

(Dokończenie na str. 2)



Bogatsi o nowe doświadczenia

(Ciąg dalszy z str. 1)

Rzeczywiście większość naszych pracowników odczuwała te trudności w codziennej pracy. Jak — w tych warunkach — kierownictwo Kombinatu ocenia całoroczną pracę załogi?

Z głębokim przekonaniem stwierdzam, że zdecydowana większość załogi pracowała ofiarnie i z poświęceniem. Mimo niepełnych często obsad nasi towarzysze realizowali zadania zmianowe, nie szczczędając siły i czasu dla wykonania planu. Taką postawą w codziennej pracy załogi jednostek produkcyjnych dowiodły swego patriotyzmu i dojrzałości obywatelskiej.

Kierownictwo społeczno-gospodarcze kombinatu podjęło szereg przedsięwzięć dla ulżenia załodze w tej trudnej sytuacji. Jednym z zasadniczych kierunków tych działań była dalsza poprawa warunków pracy i socjalno-bytowych. Jak można scharakteryzować osiągnięcia w tym zakresie wyniki?

Dzięki realizacji programu ochrony środowiska zmniejszyliśmy poważnie ilość pyłów i gazów emitowanych do atmosfery, zanieczyszczeń zrzucanych do wody oraz natężenia hałasu na wielu stanowiskach. Zabezpieczyliśmy zapotrzebowanie załogi na wczasowy i kolonijny obozy — dla dzieci naszych hutników. Zmodernizowaliśmy pawilon „A” ośrodka w Barkowej, dobiega końca modernizacja ośrodka w Koninkach a przede wszystkim kończymy budowę nowego domu wczasowego w Zakopanem. Przekazaliśmy w Bochni dla załogi ZP i dla pracowników budowlanych nowoczesne osiedle hotelowe z 400 miejscami.

A zatem z okazji kończącego się 1978 roku... Składamy tą drogą — w imieniu dyrekcji Kombinatu i swoim własnym — serdeczne podziękowania naszej załodze za całoroczną, dobrą pracę. Dziękuję wszystkim pracownikom, którzy nie zrażając się różnymi przeszkodami i trudnościami, konsekwentnie i systematycznie, starali się jak najlepiej wypełniać swe obowiązki. Dzięki wspólnym wysiłkom dostarczyliśmy gospodarce narodowej tak niezbędnych wyrobów hutniczych. Serdecznie naszym towarzyszom za to dziękuję!

Tak więc Stary Rok był dla naszych hutników trudnym egzaminem. Jakie perspektywy czekają nas, Towarzyszu Dyrektorze, w Nowym 1979 Roku?

Gospodarka narodowa potrzebuje dla dalszego rozwoju coraz więcej wyrobów hutni-

czych. Zaspokojenie tych potrzeb wymaga coraz lepszej i wydajniejszej pracy, umożliwiającej realizację przyszłorocznych zadań produkcyjnych. Obecnie znajdujemy się w trakcie intensywnych prac nad przygotowaniem planu 1979 roku, wymagających wielu analiz i konsultacji z resortem. Przedłożymy go w miesiącu styczniu pod obrady samorządu robotniczego. Ale już teraz wiadomo, że stawia on wysokie wymagania przed wszystkimi kolektywami pracowniczymi. Dlatego czynnikiem decydującym o przyszłorocznych wynikach Kombinatu będzie dobra praca naszej załogi. Niezbędna jest coraz wyższa jej jakość. Oznacza to dalszy wzrost wydajności, bezwzględne przestrzeganie dyscypliny technologicznej i organizacyjnej, oszczędność w zużyciu surowców, materiałów, energii — słowem efektywność gospodarowania. Musimy wykonywać zadania ilościowe i jakościowe, równocześnie maksymalnie oszczędzając. To jest podstawowa zasada i obowiązek każdego z nas i na każdym stanowisku pracy. Musimy liczyć przede wszystkim na własne siły, środki, inicjatywę. „Sam dla siebie” — ta dewiza nadal w pełni obowiązuje... Będziemy starali się ulżyć w pracy naszej załodze oddając jej między innymi nowoczesny, 100-osobowy dom wypoczynkowy w Zakopanem, porabiając stan żywienia w barach i stołówkach w efekcie modernizacji i rozbudowy gospodarstwa rolnego w Luboczu.

Wyniki roku przyszłego zależeć będą więc od patriotycznej, zaangażowanej postawy ogółu załogi. Dotychczasowe 25-letnie prace naszych hutników są dowodem, że w ten właśnie sposób spełniają oni swe obowiązki wobec narodu. I nie inaczej będzie z pewnością w Nowym Roku.

Jestem głęboko przekonany, że zaufania jakim nas obdarzono — w 1979 roku również nie zawiedziemy!

Pragnę złożyć wszystkim pracownikom Kombinatu — wraz z rodzinami — serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Życzę naszym Drogim Hutnikom wiele zdrowia i radości, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, dużo satysfakcji i zadowolenia z wyników swej pracy i działalności. Wszystkiego najlepszego w 1979 roku!

Dziękując za rozmowę dołączamy serdeczne życzenia w imieniu Redakcji „Głosu”.

Rozmawiał J. CHOMA

FOTO-AKTUALNOŚCI



UROCZYSTOŚCI 60-LECIA WYZWOLENIA POLSKI ORAZ 60-ROCNICY KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 86

W ramach obchodów 60-lecia wyzwolenia Polski spod jarzma zaborców po 123 latach niewoli oraz 60 rocznicy powołania do życia Komunistycznej Partii Polski została zorganizowana w dniu 22 grudnia br. miła uroczystość w Szkole Podstawowej nr 86 im. Powstańców Śląskich, w której prócz grona nauczycielskiego, przedstawiciele Zakładu Opiekuńczego i Komitetu Rodzicielskiego wzięli udział sędziwi weterani powstań śląskich, z prezesem Janem BILSKIM, kombatancki-hutnicy Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL, członkowie Bractwa KURKOWEGO w Krakowie z Feliksem ADAMSKIM oraz młodzież szkolna.

Po ciekawej prolekcji wygłoszonej przez mgr Zdzisławę OLSZEWSKĄ, z pięknym montażem słowno-muzycznym wystąpiła młodzież szkolna w programie artystycznym przygotowanym przez prof. Stanisława DWORNICZEKA. Wzruszające były zwłaszcza sceny poświęcone zrywom powstańczym w latach 1919-21. Po uroczystości nastąpiło spotkanie przedstawicieli grona nauczycielskiego i młodzieży z weteranami powstań śląskich, którzy dzielili się wspomnieniami z walk wyzwoleniczych.

Organizatorem uroczystości należą się słowa uznania za umiejętne przekazywanie młodzieży chlubnych tradycji walk o wyzwolenie narodowe i społeczne. (JB)

TRZECIA EKSPOZYCJA PKO W NOWEJ HUCIE



W ub. tygodniu nastąpiło uroczyste otwarcie trzeciej już Ekspozycji II Oddziału PKO w Nowej Hucie. Mieści się ona w osiedlu Tysiąclecia blok nr 42 koło apteki. Dwie dalsze Ekspozycje PKO czynne są w osiedlu Kazimierzowskim oraz w budynku „S” centrum administracyjnego Kombinatu HIL.

Lokal nowej Ekspozycji PKO jest ładny, nowoczesny i estetycznie urządzony. Złatwia się tutaj wszelkie sprawy wchodzące w zakres obrotu oszczędnościowego, ponadto przyjmując opłaty za czynsz i inne świadczenia. Duża to wygoda dla mieszkańców tego oraz sąsiednich osiedli. Ekspozycja PKO czynna jest codziennie w godzinach od 8 do 19, w soboty od 8 do 14. (jd)

Na zdjęciu: Pierwsza klientka nowej Ekspozycji PKO otrzymuje kwiaty. Fot. O. HUTNICKI

Prezydium Zarządu Oddziału Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów Dzielnicy Kraków — Nowa Huta, składa serdeczne życzenia noworoczne dla wszystkich członków PZERiI i sympatyków.

Życzymy zdrowia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i szczęśliwego Do Siego Roku!

„ZIMA - 79” — KORZYSTAJ Z PROPOZYCJI!

Wzorem lat poprzednich także w tym roku Zarząd Fabryczny ZSMP zadbał o akcję wypoczynkową dla hutniczej młodzieży. Już w okresie zimowym organizowane są atrakcyjne obozy wypoczynkowe. Aktualnie ZF dysponuje jeszcze wolnymi miejscami:

- KONINKI 6. 01—12. 01 79 r.
- KRYNICA 26. 03.—6. 04. 79 r.
- POLANČZYK N. SOLINĄ 17. 03.—23. 03. 79 r.
- 24. 03.—30. 03. 79 r.

Zgłoszenia przyjmują poszczególne Zarządy Zakładowe ZSMP a także Zarząd Fabryczny. Polecamy! (G).

KTO CHCE PRACOWAĆ NA ZIMOWISKACH?

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu Huta im. Lenina zatrudni w czasie zimowisk organizowanych w Jablonce Orawskiej i Nowym Sączu:

- wychowawców (nauczycieli i nauczycielki)
- instruktorów w-f
- pomoce kuchenne.

Szczegółowych informacji udziela Zespół Płacówek Kolonijnych — Centrum Administracyjne HIL, bud. „S”, klatka „B”, pokój 17, tel. 446-56 wew. 41-26 (ag)



21 bm. odbyło się kolonne, miesięczne szkolenie grupowych i sekretarzy OOP fabrycznej organizacji partyjnej, którego tematem był m. in. lektorat o działalności partyjnej oraz informacja DE o aktualnej sytuacji ekonomicznej Kombinatu.

19 bm. na naradzie przewodniczących RZ sekretarz ekonomiczny ZRK (równocześnie sekretarz Prezydium SR) złożył informację o przebiegu narad wytwórczych i realizacji wniosków zgłoszonych na naradach.

29 bm. odbyła się w ZRK narada przewodniczących RZ, z udziałem przedstawiciela ZG ZZH, celem omówienia m. in. rocznych sprawozdań z działalności związkowej składanych przez rady zakładowe.

W dniach 9—18 bm. przewodniczący ZF - ZSMP przebywał z delegacją krakowskiej Rady Federacji ZSMP w Norymberdze i Erlangen (RFN) na zaproszenie tamtejszej Krajowej Organizacji Młodzieżowej; delegacja odbyła szereg spotkań z tamtejszymi działaczami młodzieżowymi i związkowymi, których tematem był szeroki wachlarz problemów, m. in. działania w kierunku dalszej normalizacji stosunków, wprowadzenie podreczników szkolnych (wg zaleceń specjalnej komisji).

W m-cu grudniu członkowie fabrycznej organizacji młodzieżowej uczestniczyli w otwartych zebraniach partyjnych, organizowanych w związku z 30-leciem Zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

W II połowie m-ca grudnia przydyła ZZ — ZSMP odbyły zebrania przeznaczone dla oceny wyników całorocznej działalności oraz przygotowania programów na 1979 rok.

Zostań instruktorem OC

Kurs będzie obejmował 76-godzinny program realizowany w ośrodku szkoleniowym OC w bud. „S” niski parter. Termin szkolenia i związane z tym szczegóły będą podane po wstępnym sondażu osób, zainteresowanych uzyskaniem legitymacji instruktora. Osoby te — oficerowie i podoficerowie rezerwy — proszeni są o skontaktowanie się osobiste w pokojach 338 bud. „Z” lub telefonicznie 46-70 względnie 56-67.

CIEMNO I GLUCHO

Nie mają powodów do zadowolenia mieszkańcy bloku nr 18 w os. Kazimierzowskim. Na klatkach schodowych panują ciemności nie wynikające bynajmniej z oszczędzania energii. Nie wymienia się po prostu spalonych żarówek, a ostanie nie naprawia się też uszkodzonej sieci elektrycznej. Poszczególni lokatorzy próbowali bowiem zainstalować własne żarówki, lecz bez efektu. Ciemności panują także w piwnicach. Nie działają też dzwonki elektryczne, a na prośby lokatorów administracja odpowiada, że „już tam ktoś idzie naprawić”. Idzie, idzie i dość nie może. Tak od dwóch lat... Może przyjdzie w Nowym Roku? (mg)

PRZEPRASZAMY...

...za błąd w informacji o otwarciu nowej biblioteki w Mistrzejowicach. Przy organizowaniu tej placówki kulturalnej pracowała społecznie młodzież ze Szkoły Podstawowej z os. Tysiąclecia. Podaliśmy inaczej — nauczycieli więc i młodzież z tejże szkoły serdecznie przepraszamy za bomyk

Liga Kobiet — dla rodzin

W szerokim zespole zadań Zarządu Dzielnicznego Ligi Kobiet sprawy: potrzeby i szczęście rodziny, wysuwają się na jedno z czołowych miejsc wśród zagadnień, które organizacja postanowiła przyjąć na stałe do programu swej pracy. Problematyka rodziny, jej narastająca złożoność, znajdują odbicie w codziennym działaniu ogniw LK.

Zwiększająca się wśród aktywności świadomość, że skuteczność wszelkich poczynań na rzecz kobiety jest w coraz większym stopniu determinowana jej sytuacją rodzinną, rolą i miejscem jakie zajmuje w życiu rodziny, stosunkiem do niej pozostałych członków, warunkami i wyposażeniem domu, tradycjami i obyczajami, a także nawykami domowników — pobudzała dążność całej organizacji do poszerzenia jej oddziaływania na całą rodzinę, do organizowania po-

trzebnego jej poradnictwa i pomocy. Realizując ten temat, ZD LK podjął szeroką akcję społeczno-oświatowo-wychowawczą wśród kobiet, zmierzającą do dalszego kształtowania i umacniania charakteru współczesnej partnerskiej rodziny oraz zwiększenia jej funkcji wychowawczych, do daleko idącej pomocy kobiecie, rodzinie i dziecku i ich prawnej ochrony przy ścisłej współpracy z Prokuraturą Rejonową w Nowej Hucie.

Wiedza niezbędna w życiu codziennym każdej kobiety, a tym samym ważną dla rodziny — jak nowoczesnie prowadzić dom, racjonalizować spożycie i ekonomicznie gospodarować budżetem i czasem rodziny — upowszechnia Poradnia Gospodarstwa Domowego przy ZD LK, a pokazy dla uczestników spotkań Poradni Przedmażeńskie praktycznie przygotowują młode kobiety do życia w małżeństwie.

W pracy wychowawczej duży wagę poświęca się wychowaniu dzieci i młodzieży, ale siła działania LK i w tym zakresie jest mierzona również siłami jej sojuszników realizujących swoje zadania w miejscu zamieszkania, toteż zasadniczymi tematami ostatniego w tym roku posiedzenia plenarnego Zarządu Dzielnicznego LK, które odbyło się w dniu 14. XII. 1978 przy udziale zaproszonych przewodniczących Komitetów Obwodowych było nie tylko ustalenie programu obchodów i ustalenie działalności w Międzynarodowym Roku Dziecka, ale i zacieśnienie współpracy Ligi Kobiet z samorządem mieszkańców, a w nadchodzącym okresie zespolenie się w jednolitym frontie działalności społeczno-wychowawczej na rzecz i dla dobra dziecka.

W dyskusji padło wiele cennych propozycji i uwag dotyczących współpracy oraz zadań obu instancji.

skich, z których każda udokumentowana będzie wydaniem zaproszenia-ulotki informacyjnej o autorze. Przewiduje się organizowanie 3-4 takich ekspozycji w ciągu roku. Wystawa plakatów Janusza Trzebiatowskiego

Należy im się pierwszeństwo

Komu jak komu lecz tym, którzy szkoła przyszłych kierowców, powinno przysługiwać pierwszeństwo w dokonywaniu przeglądu pojazdów szkoleniowych w stacjach obsługi „Polmożbytu”. Tymczasem po zniesieniu możliwości wcześniejszych zapisów do stanowiska nauczyciela instruktora i kierowcy Ośrodka Szkolenia Kierowców LOK w Nowej Hucie muszą niejednokrotnie już o trzeciej nad ranem ustawiać się w kolejce przed stacją obsługi by doczekać się (lub nie) na prawo w określonym dniu. Godzi to rozwiązanie w interesy nie tylko tych co chcieliby otrzymać amatorskie prawo jaz-

skiego czynna jest w Plenerowej Galerii Plakatu w os. Dąbrowszczaków przy ul. Rewolucji Październikowej do dnia 14 grudnia br. Zapraszamy do jej zwiedzania. (jd)

dy, lecz także i tych, co szkoła się, po to, by zostać zawodowym kierowcą. Wydłuża się czas oczekiwania na jazdy szkoleniowe, osoby pragnące je odbyć bardzo często odchodzą z niczym, bo właśnie wozy Ośrodka oczekują na naprawę. A przecież wozy szkoleniowe muszą psuć się częściej, pilowane bez miłosierdzia przez nieumiejętnie prowadzących.

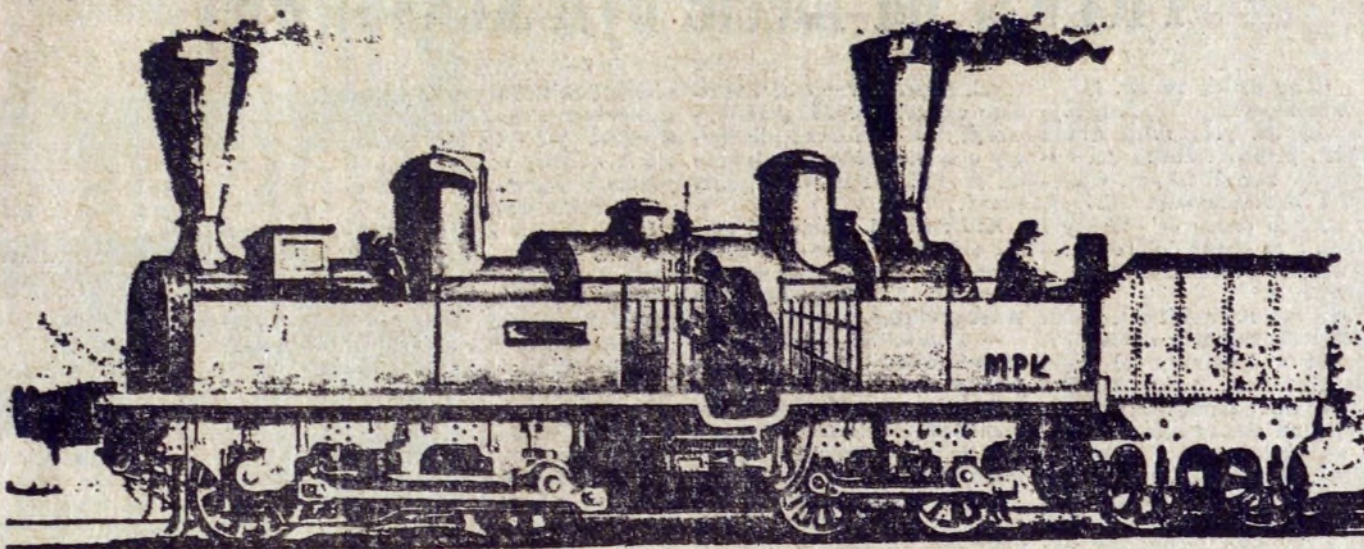
Stąd wydaje się, że przydałoby się bardzo załatwienie tej sprawy tak, by wozy służące do nauki jazdy stały częściej w oczekiwaniu na szkolonych niż w kolejce pod „Polmożbytem”.

Może dyrekcja „Polmożbytu” ustosunkuje się przychylnie do naszego postulatu i załatwi tę sprawę ku ogólnemu zadowoleniu? (ag)

Inicjatywy kulturalne Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik”

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” od szeregu lat realizuje upowszechnianie sztuki. Kilkanaście rzezb plenerowych ustawionych w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych, wydanie trzech barwnych albumów reprodukcji plastyków nowohuckich, powstanie pierwszego w kraju paneau dekoracyjnego na ścianie pawilonu w os. Złotego Wieku, budowa pierwszej w naszym mieście plenerowej galerii plakatu w os. Dąbrowszczaków — to tylko kilka przykładów podjętych działań.

Obecnie dzięki współpracy nawiązanej z Galerią „Art” ZPAP w Krakowie przy ul. Floriańskiej 34, podjęta została jeszcze jedna inicjatywa — propagowanie dziedziny sztuki, jaką jest plakat. Trwająca od 4 grudnia wystawa plakatów Janusza Trzebiatowskiego jest pierwszą z cyklu wystaw autor-



O trudnościach komunikacyjnych w naszym mieście można by pisać i dyskutować nieskończenie. A takie problemy, jak brak kierowców, części zamiennych do autobusów, itp... znane są powszechnie. Rzecz w tym, by z tych niezliczonych utyskiwań i dyskusji były jakieś owoce, by sprawy nie rozplywały się w nieustannej gadaninie. Nad konkretnymi rozwiązaniami zastanawiano się wiecej w trakcie spotkania dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z kierownictwami nowohuckich zakładów pracy. Konferencje tę zorganizował Komitet Dzielnicowy PZPR wspólnie z Urzędem Dzielnicowym.

Przedstawione zostały szczegółowo problemy z jakimi boryka się miejska komunikacja. Zakłady pracy zobowiązały się udzielić pomocy, głównie w zakresie remontów i modernizacji torowisk. W pierwszej kolejności remontowane będą główne ciągi — Al. Pokoju, Al. Rewolucji Październikowej, Al. Lenina, dokończenie Al. Planu 6-letniego. W przyszłym roku szacuje się, że wartość wykonanych robót osiągnie około 57 milionów złotych. Do prac tych zaangażowały się oczywiście przedsiębiorstwa specjalistyczne — Elektromontaż nr 2 i Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich „Budostal”.

MPK posiada bardzo skromne jak na aktualne potrzeby zaplecze techniczno-remontowe, nie ma po prostu gdzie naprawiać usterek na bieżąco. W związku z tym Mostostal wspólnie z Montajem i PKM „Budostal” zobowiązały się wybudować dwie hale warsztatowe o powierzchni 1000 m kw. każda. W Al. Lenina i „Transbud” mają służyć wyposażeniu hale w podnośniki i inne narzędzia...

Zwiększenia taboru nie wytrzymały-

by istniejące podstacje zasilające trakcję tramwajową w energię elektryczną. Postanowiono więc w najbliższym czasie realizację czterech nowych podstacji w najbardziej newralgicznych punktach komunikacyjnych, jak centrum dzielnicy, Batowice, Wzgórze Krzesławickie, Cementownia. W tym miejscu w gronie wykonawców znalazły się oczywiście Elektromontaż i przedsiębiorstwa „Budostal”.

Komunikacja dla dzielnicy dzielnicą dla MPK

Jest także nadzieja, że mniej będziemy marznąć a oczekiwać na przystankach w lepszych warunkach. W pierwszym półroczu nowego roku Mostostal wykona 20 zadania i w ten sposób wszystkie przystanki tramwajowo-autobusowe na terenie Nowej Huty będą odpowiednio wyposażone, chrząć będą przed deszczem i śniegiem.

Wszystkie zobowiązania dotyczą pilnych spraw bieżących: obok nich — mówi Naczelnik Dzielnicowy mgr Edward Strzeboński — trzeba myśleć o inwestycjach perspektywicznych. W obrę-

bie dzielnicy niezbędne są duże dworce-place postojowe dla autobusów. Jeden taki już się projektuje na terenie Mistrzejowic a drugi powstanie w pobliżu Cementowni. W tych bowiem rejonach jest duże spiętrzenie pojazdów. Dotychczasowy plac-zjazd w os. Tysiąclecia jest w sąsiedztwie bloków mieszkalnych, uniemożliwia to dorosłym spokojny wypoczynek a dzieciom bezpieczną zabawę. Trzeba też przedłużyć linię tramwajową z Mistrzejowic do Batowic. Problem ten rozważano już kilkakrotnie między innymi na wspólnym posiedzeniu egzekutyw KD i KF. W ten sposób pracownicy Kombinatu dojeżdżający do pracy z Batowic odległość tę pokonywaliby w znacznie szybszym czasie, z pominięciem pociągu i podróży na niezwykle przeciążonym odcinku pomiędzy Dworcem PKP a Hutą.

W związku z przemieszczeniem się budownictwa mieszkaniowego w rejon Prądnika Białego, w najbliższym już czasie rozpoczyna się prace związane z przedłużeniem linii tramwajowej do Prądnika...

Zadania konkretne, konkretne są także terminy i imiennymi wykonawcy. Czy wobec tego możemy liczyć na generalną poprawę w miejskim podróżowaniu?

— Tak się spodziewamy — lapidarnie określa Naczelnik Dzielnicowy. Przy tym jeszcze konieczne należy rozwiązać sprawę rozłożenia godzin pracy poszczególnych zakładów zatrudniających liczną załogę. Można by przecież ustalić godziny rozpoczęcia i zakończenia, w piętnasto lub trzydziesto minutowych odstępach. Nie wiadomo tylko dlaczego kierownictwa zakładów tak kurczowo trzymają się ustalonych godzin...

HENRYKA ROSIEK

„Hutnik” w Zakopanem

Czy na Wielkanoc?

Był już zmrok, kiedy przyjechaliliśmy do Zakopanego. Mgr Staniec i inż. Bukowiec na stałą, co tygodniową wizytę; Franciszek Nosal do prac ciesielskich i stolarskich wymagających fachowej złotej ręki. Ja — na kolejny rekonesans.

Minał miesiąc od dnia, gdy gospodarską wizytę na budowie „Hutnika” złożyli dyrektorzy Drożdż, Szkutnik i prezes Cisowski i gdy ustalony został ostatecznie na koniec marca termin przekazania domu wczasowego naszej załodze.

I wszystko wskazuje na to, że tak właśnie będzie. Zmiany są bowiem duże, postęp prac widoczny.

Nawet w zmroku rozświetlonym tylko prowizorką palącą się pod dachem — białą się belki elewacji. Po miesiącu, dom wydaje się większy niż przedtem. To dlatego, że zdjęto już od góry rusztowania. Od ulicy elewacja jest niemal gotowa. Zostało tylko kilka kamieni ułożyć w dolnym narożniku, lastriko na balkonnie wejściowym, i balustradę schodów.

Nieco więcej prac jest z bocznymi elewacjami i od tyłu. Ale zespół, który zastaliśmy przy pracy — na tzw. przedłużonej dniówce, jest dobrej myśli.

— Do świąt skończymy z pracami zewnętrznymi. Zresztą, naigorsze mamy już za sobą. Jeśli nawet mroz nie pokrzyżował nam planów, to już teraz wszystko powinno iść jak najlepiej.

Rzeczywiście, widać jeszcze tunele z blachy, w których kosiaki palily się nieprzerwanie, żeby tylko nie przerywać prac kamieniarskich.

A wewnątrz? Na najwyższej kondygnacji filizierze z zaprzęgniętego przedsiębiorstwa, znakomici fachowcy (nie wymienię skąd, bo są na budowie niezupełnie legalnie, dzięki dobremu układowi), kończą dwie ostatnie łazienki.

Już 10 pokoi zamknięto na klucz. Czekają tylko na fachowców od parkietu i na tapetarzy. Ale tak przygotowanych pokoi jest więcej, tylko nie można ich zamknąć, bo jeszcze nie wszędzie są drzwi, a w drzwiach — zamki.

— Z łazienkami to według zobowiązania wobec naczelnego jesteśmy do przodu. Teraz już tylko biały montaż został. — mówi pan Nalepa i od razu dodaje. Tylko przyslijcie mi Kazimierzaka i Iwanowicza z U-4, co już raz tu byli. Oni są sprawdzi, dobrze robią.

Przy okazji wychodzi na jaw, że trzech ludzi trzeba było odebrać z powrotem do huty. Wydajność i energię zużywał na to, z czego następnego dnia miewa się zwykle kaca.

Ale teraz i tak zgodnie twierdzi kierownik Nalepa i młody mistrz Krzysiek Róg, zespół jest naprawdę dobry. Doszlifował się, dograł i robota ucieka. Na 32 osoby najlicniejsza jest grupa z oddziału remontowego, potem z patronackiego zakładu wielkopiecowego. Zresztą i grupy przyjeżdżające na czyn bardzo pomogły ostatnio. Na przykład aktywny ZS ciągnął kabel telefoniczny z ul. Sabaly do „Hutnika”. A to dobre pół kilometra i zamulone kanały trzeba było przepychać. Druga grupa w wykonanym przez siebie wykopie ułożyła bednarę wokół budynku do instalacji odgromowej. Też kawał roboty.

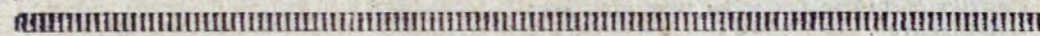
I właściwie wszystkie relacje z Zakopanego byłyby optymistyczne, i termin niepodważalny, i tytuł bez znieku zapytania, gdyby nie jedna sprawa: TRANSPORT.

Przez brak wozów, wywrotek, trzeba było z sąsiedniej budowy na szczęście znów zaprzężonej pożycząć potrzebny materiał. Nie było piasku, nie było koksu. Całą niedzielę podczas pierwszych grudniowych mrozów palono drzewem, żeby nie popękały od mrozu grzejniki, gdyby woda zamarzała w rurociągu. Przez tydzień czekano na budowie na przywiezienie drzwi, bali i okładzin do okien. Przepadł parkiet, który trzeba było odebrać w pobliskich Szafarach, bo „żuk” zamiast obsługiwać budowę, stał tydzień w warsztacie.

Ta wylizanka mogłaby być znacznie dłuższa. Nie w tym rzecz. Dyrektor naczelnny podczas pobytu w „Hutniku”, w listopadzie obiecał, że zlecenia z Zakopanego będą załatwiane w pierwszej kolejności. Ale niestety, transport tej obietnicy nie respektuje. I to jest jedyne na dziś zagrożenie.

BRONISŁAWA ROSZKO

P.S. Tak było w pierwszym tygodniu grudnia. Na dziś — została do wykonania już tylko elewacja od strony Krzysina. Wywleki pod parkiety są już we wszystkich pokojach, tak jak i drzwi. Już rozpoczęto malowanie sufitów korytarzy. Każdy tydzień, każdy dzień przynosi więc coś nowego.



Cudze chwalimy...

W każdym roku kombinat HiL jak zresztą i pozostałe zakłady produkcyjne w Nowej Hucie wiele tysięcy złotych poświęcają na opłatę nie zawsze najlepszych zespołów artystycznych, którymi chce się uszczęśliwić ludzi pracy. Sam pewnego razu uczestniczyłem w takim koncercie dedykowanym ludziom dobrej roboty, gdzie paczka „pijusów” z czerwonymi nosami starała się niedwuznacznymi przyspiewkami rozweselić

zaproszonych gości. Nie chcę przytaczać sumy pieniężnej jaką musiano wydatkować na opłatę tych „artystów z bożej łaski”. Jakże często zapominamy, że tu w Nowej Hucie jest sporo zespołów których prawie nie zna, a które z większym powodzeniem i bez zapłaty mogłyby uświetnić niejedno uroczyste spotkanie.

Nie tak dawno miałem możliwość zapoznać się z repertuarem jaki zaprezentował na im-

prezie rocznicowej w klubie TPPR Zespół Akordeonistów DKK HiL „Szafiry”. Byłem oczarowany nie tylko poziomem wykonania ale i bogactwem i różnorodnością utworów. I tak ten piętnasto osobowy zespół posiada już w swoim repertuarze suitę Kiesewettera, Mazura Moniuszki z opery „Halka”, Walca Chaczaturiana z muzyki do dramatu Lermontowa „Maskarada”, Taniec z szablami, „Hungarie” B Leopolda i wiele innych poważnych utworów. Ale posiada także opracowane suitę ludowe, wiazanki oberków, pieśni partyzanckie i rewolucyjne, tak polskie jak i radzieckie. Można by jeszcze sporo wymienić utworów, które są doskonale opanowane przez członków zespołu prowadzonego przez wspaniałego instruktora pana Wiesława Kowalskiego. W kwietniu br. „Szafiry” i duet „Rubiny” zdobyły nagrodę specjalną na III Przeglądzie amatorskich, zespołów muzycznych i solistów województwa miejskiego krakowskiego.

Przez cały czas zapoznawania się z zespołem nasuwało mi się pytanie, dlaczego ten tak świetnie przygotowany zespół jest tak mało znany nowohuckiej publiczności, dlaczego tak mało się go pokazuje? Muszę przyznać, że i sami członkowie nie umieli mi na to pytanie odpowiedzieć. Jeśli chodzi o nich samych to tak bardzo chcieli się od czasu do czasu pokazać naszej publiczności, bo przecież przychodzi kilka razy tygodniowo na próby a często i w niedzielę, będąc jednocześnie obciążeni nauką czy zawodową pracą. Już ósmy rok z rzędu na próby zespołu przychodzi Wojtek Joniec uczeń XII LO podobnie jak Wiesiek Dziadowiec z Technikum Budowlanego czy Wiesiek Soczewica uczeń THM-u. Od lądnych paru lat trwają w zespole Marian Staszek, Marek Kośmider, Andrzej Szeliga i wielu innych. Większość z nich to dzieci naszych hutników.

Ażby bardziej zapoznać się z dorobkiem zespołu, trzeba wrócić do jego historii. Wiesław Kowalski, człowiek zakochany w muzyce, swojej pracy i młodzieży już od siedemnastu lat pracuje w Domu Kultury Kombinatu. Do 1971 roku prowadził tu naukę gry na akordeonie a z najzdolniejszych tworzył zespoły. Najdłużej pracował zespół akordeonistów nazywany „Stalowe Klawisze” bo aż jedenaście lat. On też najwięcej sukcesów artystycznych zapisał na swoim koncie. Ongiś laureat ogólnopolskiego festiwalu, nagrodzony także na ogólnopolskim festiwalu zespołów muzycznych w Miechowie. Występujący także w NRD jak i wielu miejscowościach Polski.

Jak sam Kowalski twierdzi przez te siedemnaście lat pracy w DKK przez zespoły przewinęło się przeszło trzysta osób. Wiele z nich przeszło do szkół muzycznych, wiele posiada dziś uprawnienia instruktorskie i prowadzi swoje zespoły. Wiele zajmuje dziś poważne stanowiska w zakładach pracy, głównie w Kombinacie.

Aktualny zespół akordeonistów potrzebuje mecenasa z prawdziwego zdarzenia. Sam Dom Kultury nie jest w stanie zagwarantować mu tego. Trzeba przede wszystkim zespołowi zorganizować możliwość występów nie tylko w Nowej Hucie ale i poza jej granicami. Z takim bogatym repertuarem można zespół pokazać i w NRD gdzie tak uwielbia się muzykę akordeonową ale i w Trzyńcu, który czeka na możliwość wymiany kulturalnej. Ale oni sami nie mają tak dalekich planów. Jak sami twierdzą, pragną dawać występ w hotelach robotniczych, domach dziecka czy spokojnej starości.

Sądzę, że gra warta jest świeczki. Zespołowi należy przyjść z pomocą.

Tekst MARIAN OLEKSY
Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Pierwsi na mecie byli koksownicy

Kto ma dziś czas na przygotowywanie świątecznych delicji — tych różnych pasztetów, rolad, sosów tatarskich, czy też na wypiek makowców, babek, mazurków? W naszym nerwowym i zagonionym życiu nie znajdujemy na to ani chwili. Dla wielu pozostają zatem tylko zakupy. Bardzo dobrze czyni pamiętając o tym nasz Wydział Żywności Zbiorowego (dawny CZR HiL). Przychodzi on pracownikom huty z konkretną bardzo pożądaną pomocą.

Myśle o kiermaszu garmateryjno-cukierniczym zorganizowanym w dniach 21 i 22 grudnia w sali kawiarni Kasy HiL. Nie była to łatwa praca, obok normalnych, codziennych obowiązków związanych z zaopatrzeniem kiosków, barów i stołówek trzeba było zadbać jeszcze o szeroki asortyment świątecznych przysmaków. A przygotowano ich dużo. W stoisku garmateryjnym zaferowano klientom półtorej tony wyrobów takich jak: schaby pieczone, boczek pieczony i faszerowany, sędziew w oleju i marynowane, sałatka jarzynowa, sos tatarski, pieczeń rzymska i kto by tam jeszcze wymienić te wszystkie smakołyki, bez których nie byłoby świątecznego stołu.

Na stoisku drugim znalazły się różnego rodzaju słodkości. To już niestety nie wyrób własny naszej hutniczej gastronomii. Jeszcze tak dobrze nie jest, abyśmy mieli i własną ozetrowską, wytwórnię ciast i słodczy. Były

KIERMASZ

świątecznych specjalistów

wiec dostarczone przez WSS „Spolem” w Nowej Hucie — znakomite makowce, serniki, rolady, cwibaki, babki piaskowe i torty. W ilości, również dużej. Słodkości tych dostarczono hucie ponad półtorej tony. Dziękujemy zatem zawsze gotowemu do życzliwej z Kombinatem współpracy dyrektorowi WSS „Spolem” w Nowej Hucie Mieczysławowi Bukowskiemu!

A kto przyrządził wyroby garmateryjne? Trzeba koniecznie wspomnieć o ludziach pracujących w białych kielach z zakasnymi rękawami. Ludziach, których nie znamy gdyż pracują niedostrzegani przez konsumentów w kuchennych zapleczeniach stołówek.

Wyroby na kiermasz przyrządziły stołówki: nr 1 na Wzgórzach Krzesławickich (szef kuchni p. Władysław Solek), nr 7 w DMH (szefowa p. Maria Jurkiewicz), nr 8 w os. Miodości (szefowa p. Stanisława Serafin), nr 15 w Walcówni Błach Karoseryjnych (szefowa p. Zofia Wawer) i nr 12 w ZO (odp. za dodatkową produkcję p. Stanisława Burda).

Na koniec stwierdzę tylko, że kiermasz miał ogromne powodzenie. Garmateryka i słodki tourar, chociaż dostawy stale uzupełniano, znikły prawie bez śladu. Pozostało tylko trochę schabu, boczku i pasztetu. Pewnie, że cieszyłoby się wszyscy gdyby w sprzedaży znalazły się również szynki oraz tradycyjne świąteczne karpie. Ale cóż, to nie wina OZR-u. Po prostu brakowało tych artykułów na rynku. Za to co było, przyrządzone w dodatku bardzo smacznie, konsumenci wyrażają Wydziałowi Żywności Zbiorowego HiL podziękowanie.

SZTANDAR DLA „ZELBETÓW”

Trzy nowohuckie zakłady pracy w 30 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego zostały specjalnie wyróżnione przez Komitet Krakowski PZPR. Zaszczyt ten przypadł w udziale także organizacji partyjnej Krakowskich Zakładów Betoniarско-Zelbetowych.

Uroczystość otrzymania sztandaru była szczególnym wydarzeniem nie tylko dla ponad dwustu towarzyszy partyjnych, ale również dla całej załogi. Obecni byli także: BOLESŁAW GRZESIAK — kierownik Wydziału Organizacyjnego KK i JERZY LUBAS — sekretarz KD PZPR.

Z tej okazji uhonorowano kilkunastu jubilatów — byłych działaczy PPR i KPP. Otrzymali oni okolicznościowe znaczki, listy gratulacyjne od egzekutywy KD, książki i kwiaty. Natomiast czterem młodym aktywistom ZSMP wręczono legitymacje partyjne. (R)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Koksochemiczny /produkuje rocznie ok. pół miliona ton koksu przeznaczanego dla odbiorców zagranicznych. Głównymi kontrahentami HiL są, z naszego obozu — Węgry i NRD, a ze strefy dolarowej — Szwecja, Holandia, RFN i Hiszpania.

Jak już stwierdziłem, praca załogi ZK nie była w bieżącym roku łatwa. Piętrzyły się przed nią rozmaite trudności. Nie udało się zapewnić pełnych obsad na stanowiskach pracy, a szczególnie na najtrudniejszych, przy obsłudze baterii koksowniczych. Dokuczał też mocno i kosztował sporo nerwów zły stan techniczny baterii. Nie najlepiej było też z dostawami surowców i materiałów. Transporty węgla koksującego nadchodziły nierytmicznie, a szczególnie ciężko było pracować bezpośrednio po tzw. dniach nie wydoby-

czych kopalni. Trudności te udało się załozce ZK przewyciężyć, ale w sumie, nie mogły one nie odbić się ujemnie na produkcji i na wydajności pracy.

Kto spośród załogi ZK spisał się najlepiej? — Z pytaniem tym zwracam się do kierownika ZK mgr Ignacego Warkowskiego.

— Trudno mi oczywiście ocenić wkład pracy poszczególnych ludzi, ale mogę stwierdzić, że bardzo dobrze pracowała załoga Wydziału Pieców Koksowniczych kierowana przez inż. Mariana Wiśniowskiego. Cechowała ją duża dyscyplina i jednocześnie ofiarność. Pracowała rytmicznie. Dawała z siebie maksimum wysiłku. Dokładała także starań o utrzymanie baterii w takim stanie technicznym, żeby można było przedłużyć ich eksploatację.

Na wyróżnienie zasługuje

również za dobrą pracę załoga wyrotnic wagonowych. Mimo trudności potrafiła ona zapewnić terminowy rozładunek wagonów z węglem. Dla nas to niestychanie ważne.

Calej załozce Zakładu Koksochemicznego HiL składam serdeczne podziękowanie za ofensywną postawę i za dobrą pracę! Życzę dużo zdrowia i pomyślności w roku 1979, a przede wszystkim żebyśmy mieli w pracy mniej kłopotów!

Dobłą wiadomości przekazał nam inż. Jan Dyb z Wydziału Gazowego HiL. Otóż już 19 grudnia załoga Wytwórni Dwutlenku Węgla Wydz. Gazowego wykonała swój roczny plan produkcyjny. Ciekły dwutlenek węgla zużywany jest do celów technologicznych w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym przez Odlewnię i Wydział Konstrukcji Stalowych. Dużym odbior-

cą jest również Straż Pożarna stosująca go do napełniania gaśnic i agregatów śniegowych. Na terenie Kombinatu zużywa również dwutlenek węgla Wytwórnia Wód Gazowanych OZR.

Około trzecią część produkcji sprzedaje huta odbiorcom zewnętrznym.

Produkowany w Wydziale Gazowym dwutlenek węgla wykorzystują do celów technologicznych inne zakłady hutnicze na terenie kraju. Stosowany jest on także do produkcji popularnej „Pepsi-Coli” w Wytwórni Napojów Beزالkoholowych w Krakowie oraz przez Browar w Okocimiu.

Również Wydział Rur Zgrzewanych wykonał roczny plan przed terminem, a mianowicie 28 grudnia br. o godz. 12. Załoga wyprodukowała 98.200 km rur.

Gratulujemy!

(jd)



Między nami mistrzami...

Ciekawy przebieg miała narada mistrzów huty, która odbyła się w ub. tygodniu z udziałem sekretarza KP PZPR HiL Zygmunta Srowca, przewodniczącego ZF ZSMP Kazimierza Miniura, wiceprzew. ZRK Józefa Zdradzisz i dyrektora ds. pracowniczych Bolesława Szkutnika. Spokali się na niej ludzie — związani z sobą tą samą sprawowaną funkcją i borykający się z tymi samymi problemami. Mistrzowie, to oficerowie produkcji, to podstawowy trzon dozoru technicznego. Od nich zależy dyscyplina pracy, ilość i jakość produkcji, oni wreszcie decydują o kształtowaniu się stosunków międzyludzkich w zespołach pracowniczych.

Nie są to hasła! Przekonuje o tym fakt, że ok. 30 proc. odchodzących z huty pracowników motywów swego odejścia nie wiąże wcale ze sprawą zarobków! Ludzie ci nie są zadowoleni z pracy i z jej wyników. Nie czują się w zakładzie potrzebni. Narzekają na stosunki społeczne. Smutne to, ale prawdziwe: nawet niektórzy nasi absolwenci hutniczych szkół przyzakładowych, już po kilku dniach odchodzą z pracy uzasadniając decyzję brakiem należytej adaptacji i niezadowolonością z pracy. Jakże wielka jest zatem rola mistrzów, którzy powinni wpływać na właściwe kształtowanie stosunków społecznych!

Nikt nie powie mi, że mistrzowie nie mają do powiedzenia wobec takich faktów: dzień w dzień ok. 800 pracowników schodzi wcześniej ze swych stanowisk, potwierdzając to kontrole dokonywane w bramach huty. Ludzie ci biorą pieniądze za nieprzepracowane godziny, demoralizując innych. Za 9 miesięcy br. Straż Przemysłowa zatrzymała 600 osób usiłujących wejść do huty w stanie nietrzeźwym.

Ciągle więc usprawnienia wymaga adaptacja młodych pracowników, wdrażanie ich do odpowiedzialności i rzetelności w pracy. Lepiej trzeba organizować pracę, a do tego niezbędna jest coraz większa wiedza. Nie obejdzie się już także bez znajomości zasad humanizacji i psychologii pracy. Słowem mistrz, to dzisiaj koniecznie wybijający się pracownik znający na wylot swój fach, to wychowawca młodych i ich nauczyciel, to mediator w sporach pomiędzy ludźmi, to niemal... wyrocznia i uosobienie sprawiedliwości.

Ba, łatwo mówić, ale w praktyce trudności mistrzom nie ubywa — mimo, że taki nacisk kładzie się na podniesienie ich rangi i autorytetu — lecz przybywa. Za duże są zespoły robocze: niemożliwe jest sprawne kierowanie grupą 70 pracowników. Wielu ludzi nie szanuje pracy, gdyż ukarani za jakieś wykroczenie z łatwością znajdują inne miejsce, nie gorzej, a nawet lepiej płatne. Z różnych przyczyn nie funkcjonuje u nas jeszcze prawidłowo system nagród i kar. Nie zawsze najlepsi ludzie zajmują stanowiska mistrzów, gdyż nie każdemu, ze względu na zarobki, oplaca się zostać mistrzem.

U naszych odbiorców



Ten model Fiata będzie miał odkrywany dach. Montaż „maluchów” przeznaczonych na eksport do Szwajcarii.

Miło nam rozmawiać z przedstawicielami Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białym i w Tychach, bowiem nie tylko, że nie psioczą na produkcję otrzymywaną z naszego Kombinatu, ale spośród setek kooperantów nasz zakład wyróżniają. Szczególnie za terminowe dostawy blachy. A jakoś jej, śmieje się w odpowiedzi inż. BRONISŁAW ZIELONKA, jest dobra, musi być dobra. Kiepskiej blachy po prostu nie przyjmujemy...

Dostawy blachy zimnowalcowanej czarnej dla przemysłu motoryzacyjnego pochodzące z Kombinatu HiL są ogromne. Dla przykładu: w bież. roku wyniosą ok. 212,7 tys. ton. Z tej ilości jedna tylko fabryka, mianowicie FSM w Bielsku, bierze 83.500 ton. Nie będę się bawił w efektywne powińwania, ile z tej blachy można wyprodukować „maluchów”, a ile „Syren”. Niech wystarczy proste stwierdzenie: jesteśmy głównym dostawcą blachy

i od nas w znacznej mierze zależy to, aby z taśmy montażowej rytmicznie spływały samochody.

A spływa ich dużo, z każdym rokiem więcej. Za datę narodzin FSM uważa się dzień 1 stycznia 1972 roku. Rok pierwszy w historii „Syreny” i małego Fiata z Bielska rodem, to zaledwie 9.002 samochody. W większości zresztą Fiaty 126p zostały wyprodukowane w oparciu o dostawy zespołów i części z Włoch. W roku 1973 bramy fabryki opuściło już 1.500 „maluchów” oraz 33.987 „Syren”. W następnym roku dalszy skok: załoga FSM wyprodukowała 10.007 małych Fiatów i 39.028 „Syren”. Rok 1975 nie zmienił jeszcze istniejącej proporcji, nadal więcej było „Syren” (37.168 sztuk) niż „maluchów”, których wyprodukowano 31.527. Zbliżał się jednak przełom...

Nastąpił w roku 1976; nasi odbiorcy blachy z FSM szybko poszli naprzód. Wypuścili na rynek 118.640 samochodów, w tej liczbie

81.629 Fiatów 126 p oraz 37.011 „Syren”. W roku ubiegłym produkcja „maluchów” prawie że została podwojona, fabrykę w Bielsku opuściło 145.014 samochodów tego typu oraz 36.051 „Syren”.

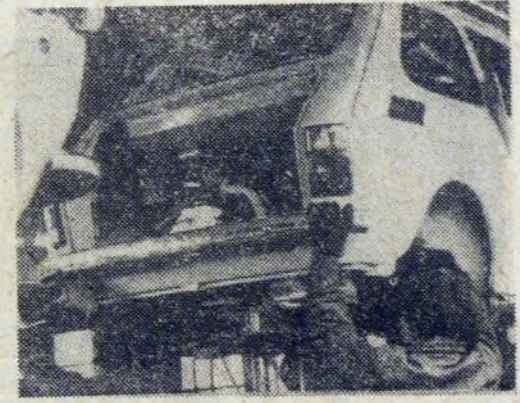
A tego roku? Na pełny bilans jeszcze za wcześnie, ale pewne, że nie będzie mniej małych Fiatów jak 182.000. Hm, liczby liczbami. Niejeden powie: i dużo, produkujemy samochodów i mało. Ciągłe bowiem tak trudno o „malucha” czy o „Syrenę”. Pocięszmy się, że tempo wzrostu produkcji samochodów wykonywanych z naszej blachy wykazuje dużą dynamikę. W roku przyszłym zjedzie z taśmy montażowej w Bielsku 240 tys. samochodów, w tym 38 tys. „Syren”. Będzie więc chyba łatwiej z zakupem wymarzonego Fiata...

Co jeszcze ciekawego dowiedzieliśmy się zwiedzając bielską fabrykę? Otóż to, że załoga pracuje bardzo gospodarnie. Kredyt zaciągnięty za zakup licencji i urządzeń miał być spłacony do końca 1980 roku. Wszystko wskazuje, że będzie w pełni spłacony do połowy przyszłego roku. I to nie dewizami, których nie mamy za wiele w kraju, ale wysyłką do Włoch, dla Fiata, gotowych zespołów napędowych. Do końca 1978 roku wysłano już ponad pół miliona tych zespołów. A jednocześnie odbywa się eksport „maluchów” (ok. 40 tys. sztuk rocznie). Głównymi odbiorcami naszych polskich samochodów są: RFN, Belgia, Szwajcaria i Jugosławia. Świadczy to o zaufaniu jakie te wysoko uprzemysłowane kraje mają do polskiej motoryzacji i do solidności naszych wyrobów.

Czytelników zainteresuje niewątpliwie także przyszłość fabryki. Otóż dyrektor naczelny FSM mgr inż. RYSZARD DZIOPAK powiedział nam, że fabryka będzie w perspektywie produkować 350 tys. sztuk samochodów rocznie. Oprócz obecnego „malucha” wykonywać będzie „większego malucha” oraz nowy całkowicie model wozu 5-osobowego, o pojemności silnika do 1.000 cm sześć. (ten model powstaje we współpracy polskich i radzieckich specjalistów, jest już na deskach rysunkowych, produkowany będzie wspólnie przez oba kra-

A już dziś polska motoryzacja zajmuje szacunkową drugą pozycję wśród krajów zjednoczonych w RWPG.

JERZY DANEK
Fot. CZ. ORŁOWSKI.



Najważniejszy moment produkcji — mały Fiat otrzymuje „serce” czyli silnik napędowy.



A oto już ostateczna „kosmetyka”.

Pamiętnik znaleziony w zsypie

Podobno od wieków na Gwiazdkę zdarzają się cuda: zwierzęta mówią ludzkim głosem, szynkę można kupić (dawniej — bez kolejki, obecnie — w kolejce, ale można!), pilkarskie asy zmieniają barwy klubowe za darmo, autobusy jeżdżą regularnie, w urzędzie to i owo można załatwić od ręki itp., itd.

W tym roku i mnie przydarzył się gwiazdkowy cud. Bez znajomości, inwestując zaledwie resztkę (0,375 l) ze świątecznego stołu, zdobyłem bezcenny wprost dokument: wystrzępiony, zatłuszczony, ale czytelny przecież pamiętnik mieszkanka bloku jednego z nowohuckich osiedli. Pracownicy MPO znaleźli go w zsypie i zamierzają wyrzucić — podarowali (0,375) mnie.

Przez plany oleju, zarysowane majonezem labirynty linii papilarnych i resztki skórek ślędziowych przebiegają dumne słowa prawdy, niefalszowany obraz osiedlowej rzeczywistości. Kto wie, jaki dramat legł u źródeł nierozważnego gestu autora, ciskającego notatkę tę do zsypu? A może to nie on sam, lecz któryś z jego bohaterów usiłował w ten sposób pozbyć się negującego dokumentu?

W pośpiechu publikuję kilka odszyfrowanych fragmentów pamiętnika, wzywając jednocześnie, aby jego twórca zechciał się objawić. Może w ten sposób dowiemy się, w którym bloku którego osiedla zdarzyło się to, o czym pisze — serce mięknie, wydaje się, że mogło wydarzyć się w każdym. W czym urok i wartość tych notatek, opatrzonych na odwrocie szkicami, które także polecam uwadze Czytelników.

15. X.

Nasze dozorczą jest człowiekiem wszechstronnie talentowanym.

Potrafi widokować podłogi, montować meble, wijać kolki w ściany, nawet prefabrykowane. W piwnicy hoduje pieczarki. Część strychu wydzielił na suszarnię bielizny dla mieszkańców sąsiedniego budynku, którzy takowej nie mają. Wiosną miał zawsze świeżą rzodkiewkę. Teraz załatwia ludziom ziemniaki, zaś nie-ługo (jak wynika z ogłoszenia na klatce) zajmie się mocowaniem wiązów do nart. Tych, którzy nie dowierzają budzikom i nie mają telefonu (czestą nikt nie ma), na życzenie budzi o czasie, gwarantującym zajęcie miejsca w pierwszej dziesiątce kolejki, co z kolei gwarantuje zdołanie itd. Zna przy tym konwojentów i wie, czy w ogóle warto budzić kogokolwiek.

Należy do LOK, TKKS i LK. W Klubie Osiedlowym prowadzi kółko recytatorskie dla chętnych z okolicznego marginesu. Mieszka ze szwagrem, który potrafi grać na akordeonie. Sąsiedzi z parteru konserwują Syrenkę. Sąsiadka z trzeciego wyprowadza na spacer suknię Aldonę (terier ostromłosa). Wczoraj widzieliśmy nawet, jak obojście zamiatali placę przed blokiem — co o tyle zaskakujące, że normalnie wszystkie prace porządkowe wy-

konuje emeryt z piętego, zatrudniany przez dozorczą w godzinny.

19. XI.

Dziś rano odwiedził nas dzielnicowy i wy-pytował lokatorów na temat meliny z wódką, która rzekomo prosperuje w naszym bloku. „Wiemy, wiemy”, mówił, „czysta po 150, w niedziele po 180, a żytnia po 170, w niedziele po 200”.

Wszyscy byliśmy zaskoczeni i oburzeni. Nie jest przyjemnie mieszkać w budynku, na który zwrócone są oczy władzy. Wszystko przez jakiś wredny donos, albo przez ten zasiusiany parter, widomy dowód, że w bloku bywają obcy (spośród mieszkańców bloku súsia wyłącznie pan Józek, ale mało). Zwołane ad hoc zebranie mieszkańców wyprawiło pana dzielnicowego z błędu i wyrazilo potępienie dla osób, prowadzących nielegalny wyszynk alkoholu. Formalnie rzecz biorąc nikt nie wie, Żądamy zostawienia nas w spokoju.

A swoją drogą ciekawne, kto to mógł zrobić pani Róży (klatka C, parter) takie cholerne świństwo? Że też zawsze znajduje się jakiś łobuz, który nie pije i nie pamięta, że do sklepu daleko!

2. XI.

W klatce B na parterze mieszka magister inżynier, który bije żonę. Nie wtrącamy się w życie intymne sąsiadów i w gruncie rzeczy los pani magistrowej wcale nas nie obchodzi, gdyby nie fakt, że nasz magister inżynier jest zagorzałym telewizorem i bić zaczyna dopiero po krótkometrażówce ze standardem, czyli późno w nocy, a ściany mamy akustyczne, zaś magistrowa protestuje, co w sumie budzi połowę kamienicy (wiele osób z I zmiany zasypia zaraz po dobranocce). W tej sytuacji postanowiliśmy zareagować.

Wedle pierwotnej propozycji dozorczą miał wejść w komitety z warsztatem ROM, celem wykonania pilśniowych izolatorów na ściany i okna mieszkania magistra inżyniera. Jeżeli bije, pewnie wie za co, nie nasza sprawa, ale przynajmniej nie będzie słycał. Niestety projekt upadł ze względu na brak pilśni. W tej sytuacji powołano бригадę dźwignych zagadujących. Ze środków, uzyskiwanych za ekspresowe udostępnianie klucza do pralni, nabywano odpowiednią ilość alkoholu, dźwigający udawali się do mieszkania magistra i zagadywali go tak długo, aż ten nie był w stanie nie tylko bić, ale nawet palcem kiwnąć ku żonie. Sposób okazał się dobry do czasu, gdy dźwierz wypadł na majstra z drugiego (kl. A), który okazał się kolegą magistra z technikum. Na skutek szkolnych wspominków żona została pobita dubeltowo i sytuacja zrobiła się na prawdę tragiczną.

Na szczęście los sam przyniósł rozwiązanie. Oto nie dalej jak wczoraj aresztowano magistra inżyniera. Podobno dokonat jakichś poważnych nadużyć. Będziemy mieli spokój prawdopodobnie przez pięć najbliższych lat. Niby należało mu się, ale swoją drogą — szkoda człowieka. Może lepiej, żeby nadal bił tę swoją żonę?

15. XI.

Skutkiem narzekania lokatorów z wyższych pięter, którym w łazienkach permanentnie suszy, postanowiliśmy wykopać studnię. Przed blokiem, na placu. Przedsiębiorstwo Poszukiwań Hydrogeologicznych, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie, określiło termin wdrożenia prac, sporządzenia dokumentacji itp. na początek lat dziewięćdziesiątych, toteż z konieczności wzwaliśmy ródźkarza. Wziął zadatek, wyciągnął patyk, przeszedł się, zatrzymał przy piaskownicy i powiedział: tu.

Nazajutrz kierowca wyurotki (kl. C, pierwsze) zorganizował sprzęt i przystąpiliśmy do robót wiertniczych.

Na głębokości dwóch metrów pojawiły się jakieś skorupy. Indagowany profesor (kl. A, trzecie) oznajmił, że pochodzą z epoki wczesno-mogilnianej i jako takie winny być zdane do Muzeum HIL, ale głupstwo skorupy, skoro wody nie było.

Kolejna warstwa geologiczna objawiła się nam w postaci piasku, w którym przeświecywały jak gdyby złote grudki. Po powrocie z laboratorium, gdzie grudki zanalizowano, technik dentystryczny z parteru był cały mokry z wrażenia, ale co tam, chodziło o wodę.

Pięć metrów pod piaskownicą odkryliśmy pokład węgla kamiennego. Fatalna sprawa, bo przez węgiel kopie się ciężko, niestety wody wciąż nie było, kopaliśmy zatem dalej. W końcu pojawił się jakiś pan z ROM-u i stwierdziwszy, iż kopimy bez zezwolenia, dziurę kazal zasypać. Cóż, trudno. Poczekamy na remont hydroforu. A łobuz ródźkarza, swoją drogą, do sądu podamy. Pojęcie ludzkie przechodzi, jak rozczuchwana prywatna inicjatywa potrafi oszukiwać uczciwych ludzi!

28. XI.

Zapowiedzeni plakatami w bloku pojawili się uszczelkarze.

Są to przedstawiciele bardzo pożytecznej profesji: zajmują się montowaniem taśmy metalowej w oknach, przez które bez taśmy wieje i kurzy się, albo i jeano i drugie równocześnie.

Odeszliby zapczone z kieszeniami pełnymi zamówień, gdyby nie akcja pani Kuciapy z trzeciego (kl. B). Otóż pani Kuciapa należy do osób, które wierzą w obietnice. Dwa lata temu zgłosiła w Zarządzie Osiedla, że okna ma spalone, krzyżac, a zatem do wymiany. W odpowiedzi Zarząd przyobiecał okna wymienić (bo coż mógł przyobiecać?) i tak zostało. To znaczy pani Kuciapa czeka, Zarząd też, przez okna wieje, uszczelkarze są bezrobotni, ponieważ pani Kuciapa nadal wierzy obietnicom i wieść, że wymienią, rozpowieszchna w całym bloku. Tak było do wczoraj.

Dziś rano przeżyliśmy sensację. Ekipa majstrów z Zarządu wymieniła spalone okna: w klatce B, na trzecim. Z tym, że nie u pani Kuciapy akurat, lecz u sąsiadującego sąsiednie mieszkanie kierownika Pst. W południe kierownik Pst podpisał umowę z uszczelkarzami. Podobno przez nowe okna wiało jeszcze



bardziej niż przez stare, wypaczone. W ten sposób wszyscy (poza panią Kuciapą) są zadowoleni. Ale pani Kuciapa zawsze jest z czego niezadowolona.

3. XII.

W związku ze zbliżającym się końcem roku

blok nasz otrzymał doroczną nagrodę ZUD za bezawaryjny eksploatację dźwigów.

Trochę nas to zdziwiło, ponieważ blok, jako czteropiętrowy, w dźwigi wyposażony nie jest, ale skoro przyznali, widocznie wiedzieli co robią. Ostatecznie fakt faktem, że awarii dźwigów u nas nie było.

Niespodziewanie spadła na nas środki postanowiliśmy zużytkować w sposób pożyteczny. Zwołana przez dozorczą (przy trzepaku) narada przedstawicieli poszczególnych klatek podjęła rezolucję, zgodnie z treścią której blok nasz zafunduje sobie prawdziwy neon.

Spory rozgorzały wokół treści neonu.



Profesor z kl. A optował za cytatem myśli któregoś z klasyków, jak np. Mickiewicza, Racina, Słowacki itp., ale ten projekt nie przeszedł ponieważ odwrotnie: myśli klasyków mogą mieć żywot dłuższy od bloku.

Panna Misia (zatrudniona w hotelu „Cracovia” w charakterze prezeski Nieformalnego Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Arabskiej) z klatki B sugerowała wnieszenie czerwonego kwiatka, przeciwko czemu wystąpił technik z ZURIT-u, żądając równości i atrapy telewizora, ponieważ do panny Misi klienti trafiają i bez kwiatka (adres znany jest taksońkarzom nocnym spod Cracovii).

W końcu zwyciężył projekt dozorcy, aby blok przyozdobić zwiewnym napisem BLOK. Neon taki ma cały szereg zalet. W wypadku wygaśnięcia pierwszej litery popularyzuje pożyteczną organizację społeczną. W wypadku wygaśnięcia dwóch pierwszych liter — deklaruje naszą aprobatę dla rzeczywistości, wprowadzie z amerykańską jakby, ale zawsze. Nawet w wypadku, gdyby zgasły trzy pierwsze litery, ostatnia nie jest bez sensu i może usatysfakcjonować pannę Misię (na której względach skądinąd nam zależy). Natomiast jeśli zepsuje się tylko druga litera — pozostałe wskazać usytuowanie bloku wobec ulicy, gdyż w chwili obecnej kwestia ta budzi wątpliwości i gdzie jest przed bloku, a gdzie jego bok, zastanawiają się wszyscy. Ponadto neon nasz, uzupełniony odpowiednio, może służyć całemu osiedlu w dniach rozmaitych świąt państwowych, jako że Blok nasz i to, i smito, i w ogóle.

Tyle fragmentów udało mi się odcyfrować w czasie tych kilku dni, dzielących Gwiazdkę od n-ru noworocznego. Jeżeli czytelnicy GNH żądają tego, postaram się w przyszłości edytować dla nich inne fragmenty pamiętnika, znalezione w zsypie.

Tekst i ilustracje ANDRZEJ BAJKOWSKI

Miej odwagę być dobrym!

Grudzień wiąże się ze świętami i gwiazdką. W tym roku rozpoczął się puchowym porankiem. Każdy pragnie aby święta Bożego Narodzenia, święta, które przyciągają sznury wspomnień, święta, które zagładają w głąb naszego sumienia pytając czy nie mamy nic sobie do zarzucenia, czy zawsze jesteśmy w zgodzie z naszymi sumiami (jestem człowiekiem) były wspólną wieczną naszych najbliższych.

Większość z was jest związana z polską wsią, wychowana w pięknych tradycjach folkloru. Napewno pamiętacie, że was ojciec i dziadek chodził i chodzi w wieczór wigilijny z opłatkiem do zwierząt zbliżając je do siebie, wiążąc się niewidzialną linią z przyrodą, której wszyscy jesteśmy częścią. Wczoraj i dziś zostawialiście i zostawiacie jedno miejsce dla obcego człowieka, który staje się w wieczór wigilijny waszym bratem. Raz w roku uświadamiacie sobie jaka byłaby inna rzeczywistość gdyby prawa kolacji wigilijnej rządziły światem. Już po świętach. Jaka była wasza wigilia? Czy pamiętaliście o swoich najbliższych zastawionych gdzieś bardzo daleko, o starych zmęczonych rodzicach nie umiejących poradzić sobie z życiem, z jego przeciwnościami, z ziemią do której miłość nie pozwala jej opuścić? Czy wspominaliście życie, które poświęcał na wyconanie was na porządnym ludzi, czy wspominaliście pełne poświęce-

nia, odwagi i strachu o wasze życie lata okupacji okryte falami śmierci? Czy przy waszych stołach wigilijnych znalazło się miejsce dla tych którzy tak wiele dla was znaczy, którym powinniście być wdzięczni za wszystko co dla was zrobili, za tę ich wielką redzielską miłość i przyjaźń.

A jeśli tego nie uczyniliście, pamiętajcie, aby w nadchodzącym Nowym Roku rozchmurzyć twarze tych, którzy w noc wigilijna czuli się bardzo samotni i opuszczeni przez dzieci. Nie zapominajcie również proszę o biednych, opuszczonych dzieciach z Domu Dziecka, którym brak rodzinnego ciepła i podaje im serce.

LIDIA FORBUS-LIPSKA



Wielu specjalistów mieści się w tym pojęciu — bo i plastycy, aktorzy, muzycy, fotograficy, filmowcy... Byli dzielnicy bliści od jej samych początków. Przyjeżdżali chętnie. Ożywiali recytacjami akademie, wystawiali w świetlicach i stolówkach, barach opalanych roboczymi, żelaznymi piecykami, siadali do rozstrojonych pianin, prezentowali swój dorobek plastyczny. Czynnici współuczestniczyli w tworzeniu artystycznego klimatu, modelowali estetyczne potrzeby. I podpatrywali... A Nowa Huta, zmieniająca swe oblicze z dnia na dzień, była tematem wdzięcznym, podlegającym, pozornie wydającym się łatwym, ale w tym wła-

Ulice i osiedla Nowej Huty

nie groźącym spłyceniem i uchwytnościem samego patosu pracy, samego „rozgarbanienia się murarskiego śpiewu”. A przecież problemy były wyjątkowo skomplikowane.

Zanim powstał Teatr Ludowy — był „Nurt”, zanim otwarte zostały Domy Kultury i Salon Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Al. Róż — były tylko świetlice. Działano się przypadkowo, trudno było o jakieś długofalowe cykle. Regularne kontakty z artystami — malarzami rozpoczęły się 20 lat temu — w 10-lecie Nowej Huty cyklem wystaw indywidualnych pn. „Plastycy Nowej Huty”. Wówczas to w 1959 r. odbył się pierwszy zorganizowany pokaz dorobku plastyków nowohuckich. Były to propozycje widzenia świata różne, powodujące dyskusje, wyzwalające głosy akceptacji i deza-

probaty — i w tym tkwiła ich przyciągająca moc, która w rezultacie zawiadła społeczeństwem dzielnicę, przekonała, że sztuka uzupełnia nasze życie, że daje zadowolenie, gdy co odbiorcy wymaga zastanowienia. Wiele było różnych wypowiedzi w sferze kontaktów: nowohucki artysta — nowohucki odbiorca. Często zbyt banalnych lub znowu zbyt uczonych. Wyberam tę prostą, ale społecznie celną, którą do katalogu „Prezentacji 73/74” wpięła Anna Siatkowska w imieniu ówczesnego Wydziału Kultury Prezydium DRN Nowa Huta. Czytamy tam m. in. „Nowa Huta ceni sobie swoich malarzy, rzeźbiarzy, grafików. Dziękuję im za

ARTYŚCI

twórczość solidarną z wysiłkiem metalurgów i budowniczych. Dziękuję za znakomity nieraz, międzynarodowy nawet rozgłos tej twórczości. Nowa Huta prosi swych plastyków o dalszą solidarność i dalszy — również świetny jak do tej pory — rozkwit talentów”.

I ten rozkwit widzimy. Dzieła plastyczne, kompozycyjne, rzeźby, pomniki wrosły w pejzaż alei, ulic i skwerów Nowej Huty. I dlatego słusznie właśnie w tej przemysłowej dzielnicy nawet nazwa ulicy przypomina o tych, których dzieła są tak bardzo potrzebne człowieczemu rozwojowi.

Ulica Artystów łączy Al. Planu 6-letniego z Al. Rewolucji Październikowej.

ANDRZEJ Z. BEDNARSKI

GŁOS MŁODYCH GMM

Z Nowym Rokiem przystępujemy do życia z nową energią i nowym zapasem sił. Właściwie zupełnie nie wiadomo dlaczego, ponieważ pogoda zimą fatalna, po świętach ogólna ociężałość ciała, po Sylwestrze, umysłu i nie ma powodów, aby beztropko świergolić, ale przyjęło się: z Nowym Rokiem itd. Widocznie człowiekowi potrzebny jest jakiś rytm, jakieś bezustanne rozpoczynanie istnienia na nowo, od poniedziałku przestaje palić, obiecujemy, w przyszłym miesiącu żadnego podrywania, w przyszłym roku nie ma mowy o... itd. W gruncie rzeczy tylko uległość wobec butelki wyłączona jest z tej zasady, bowiem o picie mówimy zwykle, że: „już nigdy!” i przyrzeczenia na ogół dotrzymujemy — do najbliższej okazji...

W ten sposób dobraliśmy do tematu. Wódka, wódzka, gorzałka, kira, czyściszka, goldzia, wódeczka i jak ją tam jeszcze zwać na tysiąc sposobów.

Sylwester otworzy nam okres karnawałowy tzw. okazji będącej aż nadto (zresztą dla chcącego nigdy ich nie brakuje), rozpocznie się Nowy Rok nietrzeźwych sobot, doprawianych

moje takinie

niedziel, skacowanych poniedziałków, utrwalonych wtorków itp. Odezwa się także głosy rozmaitych naprawiaczy świata, będzie mowa o zbydłczeniu, bilansie strat, smutnej rekordomanii i wreszcie tzw. „kulturze picia”. Ze niby owszem, wódka dla ludzi, ale ludzie powinni się opamiętać, małym kieliszkiem i zagryzając, a nie szklanką, no i w domciu wieczorkiem, kochani, zamiast od rana w pracy lub za kierownicą.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem pojęcia „kultura picia”. Należy ono do sprzecznych wewnętrznie. Zakłada picie i kulturę równocześnie, co jest bzdurą. Albowiem osoby naprawdę kulturalne nie piją (alkoholu) w ogóle. Co oczywiście nie oznacza, że nie kosztują go, smakują, sączą w postaci np. koktajli itp. Ludzie obdarzeni kulturą to ci, dla których ważny (i rozpoznawalny) jest gatunek i rocznik wina lub koniaku, którzy wiedzą, jaki trunk winien towarzyszyć jakim potrawom, słowem to ci, którzy swoją kulturę osobistą potrafią zachować przez cały czas — i nie ma trunku, który kultury by ich pozbawił.

Pozostali zaś — chłają. Zaś jako tacy z pojęciem kultury nie mają nic wspólnego. Do której kategorii TY będziesz należał w Nowym Roku?

W związku z picciem istnieje tylko jedno pojęcie, korespondujące ze słowem kultura. Jest to KULTURA-NIE-PICIA.

Moim miłym przyjaciółm proponuję snobizm na kulturę Niepicia. „Jestem Inny. Lepszy od rówieśników: nie piję!” Iu spośród was wypowie te słowa, konsekwentnie, przez cały rok 1979?

ANDRZEJ BAJKOWSKI

Korzystny bilans DKK

Koniec roku to okazja do bilansowania dokonań. Gdyby pokusić się o taki bilans w hutniczej kulturze, to należałoby zacząć od Domu Kultury Kombinat. W ubiegłym sezonie zorganizowano tu 889 imprez w których uczestniczyło ponad 103 tysiące osób. Mowa o wszystkich placówkach, zlokalizowanych przecież w różnych osiedlach Nowej Huty i działających w różnych środowiskach.

Przyznam się, że nie jestem zwolennikiem cyfr w kulturze. Cyfry nie zawsze oddają istotę działań kulturalnych, niemniej są miernikiem koniecznym. Gdyby więc dalej przytaczać cyfry to niezbędnym jest wspomnienie, że w DKK zorganizowano w sezonie 77/78 26 wystaw artystycznych a w siedmiu bibliotekach i 17 punktach bibliotecznych wypożyczono 183 tys. książek. Czytelnictwo, a więc bezpośrednie obcowanie z literaturą, cieszy się nadal zainteresowaniem hutników.

Najistotniejszym, w mojej ocenie, dokonaniem jest jednak owocna próba integrowania całego nowohuckiego środowiska wokół Domu Kultury. Przykładem tego niech będzie chociażby współpraca ze Szkołą Muzyczną. Nie wykorzystywana sala koncertowa jest od pewnego czasu miejscem interesujących imprez. Wspomnę o występie Jantar i Neckarze, „Desancie” czy koncercie symfonicznym dla producentów hutników. Sądzę, że współpraca ta będzie nadal kontynuowana z korzyścią dla mieszkańców Nowej Huty.

Dom Kultury nawiązał także ścisłą współpracę z Teatrem Ludowym. Pracownicy Domu Kultury uczestniczyli już w przedstawieniu przedpremierowym („Stan wyjątkowy w Okrajnej”). W ramach tej współpracy aktorzy zwiędzą nasz kombinat (już w styczniu), zorganizowane też będą spotkania z przewodniczącymi rad zakładowych i działaczami kultury itp. Dla fotoamatorów działających przy DKK i artystów nieprofesjonalnych zorganizowany zostanie plener w teatrze.

Liczyć więc należy, że także w Nowym Roku Dom Kultury Kombinat będzie placówką wiodącą w naszej dzielnicy. Tego też życzymy ambitnemu kierownictwu DKK i w jego imieniu zapraszamy do korzystania z propozycji oferowanych.

MIECZYSLAW GIL

W dniach od 30 XI do 3 XII br., odbył się w Porąbce k. Bielska-Białej doroczny Sejmik Młodych Twórców, na którym dokonano oceny pracy kulturalnej w środowisku młodzieżowym. Tegoroczny, VII z kolei krakowski i III bielski Sejmik, po raz pierwszy zorganizowany razem, miał, jak co roku, odpowiedzieć na pytanie: czy młodzież aktywna tworząca skupiająca się pod patronatem ZSMP w Krakowie i Bielsku-Białej stworzyła coś, co pozostawi ślad w życiu kulturalnym tych miast i środowisk. Jeżeli ktoś wyobraża sobie tę imprezę jako kolejną nasiadówkę z długimi referatami, to się myli. Sejmik ma za zadanie dać chociaż raz w roku możliwość spotkania się w jednym miejscu ludzi, którzy na co dzień widują się

Sejmik Młodych Twórców

sporadycznie, a spotkania te odbywają się w niewielkich grupach, zaś duża grupa, ponad 100-osobowa, nie ma możliwości spokojnego przedyskutowania spraw, które nurtują całe środowisko twórcze. Tradycja odbywania tego typu spotkań odgrywa w naszym życiu kulturalnym niezwykle ważną rolę. Nie zapominajmy, że każdy kontakt nieformalny, ale autentyczny, pozostawia najwięcej wrażeń. Tradycja sejmikowania (modna w całej Polsce, a „ściągnięta” z Krakowa), odbywania kilkudniowych imprez przy o-

kazji konkursów literackich, seminariów, jednym słowem — spotykania się, tworzy autentyczną atmosferę naszej kultury, inspiruje i daje możliwość szerokiej wymiany poglądów i doświadczeń.

Była więc na Sejmiku możliwość porozmawiania, poznania nowych ciekawych ludzi, były też ciekawe dyskusje, jak choćby po referacie Andrzeja Warzechy pt. „Twórczość — współczesny zakres i treść pojęcia”, czy po spotkaniu z pisarzem Kazimierzem Palmą. Akcentami kulminacyjnymi Sejmiku były: uroczy-

sty koncert dla mieszkańców Bielska-Białej z udziałem: R. Kretówny, L. Wójtowicza, grupy „Karczna”, kabaretu „Lach”, B. Mosny, zespołu Krakowskiego Teatru Poezji i innych, a także otwarcie wystawy malarskiej — efektu pleneru „Lanckorona 78”.

Tradycyjnie już odbył się Turniej Jednego Wiersza „O dzbana wody zdrojowej”, który wygrał M. Bochenek. Nagrodzono także wiersze M. Bigoszewskiej-Jurus i Z. Szmurły. VII Sejmik Młodych Twórców, zorganizowany przez ZK ZSMP w Bielsku-Białej, ZK ZSMP, klub „Forum”, KKMT w Bielsku-Białej, KKMP w Krakowie i MCK w Krakowie, należy uznać za udany i życzyć młodemu twórcy owocnej pracy.

(bz)

NA PRZYKŁAD W „BUDOSTALU”

Organizacja młodzieżowa w ZBP „Budostal” liczy ponad 2100 członków. Jest to największa organizacja w dzielnicy. W jej skład wchodzi 9 zarządów zakładowych, 1 szkolny (przy ZSB „Budostal”) i 2 samodzielne koła (przy Centrali Zjednoczenia i Biurze Projektów). Przewodniczącym Zarządu Międzyzakładowego ZSM jest Janusz Dudek, wiceprzewodniczącym — Piotr Baran.

Budownictwo w naszym kraju, szczególnie w ostatnich latach, odgrywa niezwykle ważną rolę, gdyż wysokie tempo prac, i to zarówno w zakresie budownictwa przemysłowego, jak i mieszkaniowego, powoduje, że na tej właśnie dziedzinie naszej gospodarki spoczywa ogrom zadań, które mamy realizować — z jednej strony, zaś z drugiej — narastające kłopoty ze sprzętem, materiałami, dużą fluktuacją kadr — oto krótka charakterystyka trudnej sytuacji w naszym budownictwie. Dlatego też działanie organizacji młodzieżowej w budostalowskich przedsiębiorstwach koncentruje się przede wszystkim na sprawach produkcyjnych. Aczkolwiek trzeba zaznaczyć, że ta ogólna sytuacja w dużym stopniu determinuje sytuację ZSMP. Bo weźmy pod uwagę chociażby rozpropagowany szeroko FASM. Jedyne nieliczne przedsiębiorstwa w „Budostalu” radzą sobie przy tworzeniu tego funduszu. Częściej jednak występują w tym zakresie kłopoty: różna interpretacja przez głównych księgowych przepisów, przedłużony do 12 godzin na wielu budowach czas pracy (terminy, spiętrzenie prac) i zlecenie młodzieży prac niewdzięcznych, trudnych, to główne przeszkody w dobrej realizacji FASM-u.

Dobre wyniki notuje organizacja w realizacji programu „Młodzież dla postępu”, cała organizacja włączyła się do

„Turnieju młodych mistrzów techniki”. W bieżącym roku budostalowska młodzież złożyła ponad 200 projektów racjonalizatorskich. Rozpropagowano również szeroko współzawodnictwo między kołami, czego dowodem jest wyróżnienie na I Dzielnicy Złocień Przetwórców Pracy i Nauki i Wyszkolenia Bojowego przez ZG ZSMP 4 budostalowskich kół: przy BST w Budostalu-2”, ZPPIU w „Budostalu-3” ORiU w PUS-ie i przy dyrekcji PRZ „Budostal-8”. 19 proc. posiada prawo rekomendacji w szeregach ZPR. 65 proc. nowych członków partii to ludzie wywodzący się z organizacji młodzieżowej.

W ostatnim okresie ZM ZSMP podjął próbę nawiązania współpracy ze stypendystami z wyższych uczelni. Ludzie ci już wkrótce mają podjąć pracę w budostalowskich przedsiębiorstwach. Postanowiono więc nawiązać ścisły kontakt z radami uczelnianymi ZSMP co bezpośrednio przyniesie korzyści zarówno jednej, jak i drugiej stronie.

Powołano też niedawno koła ZSMP na terenie hoteli robotniczych. Jest to również cenna inicjatywa, która powinna już wkrótce zaowocować.

Jednak obok sukcesów są też liczne kłopoty, które nie dają spokoju aktywowi młodzieżowemu. Składa się na to postawa samej młodzieży nastawionej bardziej „na branie” niż na „dawanie”. Trudno tę sytuację ocenić jednoznacznie, gdyż, jak to zwykle bywa, prawda leży gdzieś w środku. Faktem jednak jest, że organizacje młodzieżowe, i to nie tylko w „Budostalu” borykają się ciągle z licznymi trudnościami. Cóż, znajdujemy się ciągle na etapie budowania organizacji młodzieżowej. Na pełne efekty trzeba jeszcze poczekać. (bz)

A może do kina?

„O JEDEN MOST ZA DALEKO”
Reż. Richard Attenborough
w rolach głównych: Dirk Bogarde, Sean Connery, Edward Fox, Gene Hackman, Robert Redford, Ryan O'Neal i inni.

Operacja „Market-Garden” trwała tylko 9 dni. Przeprowadzona została w dniach 17—26 września 1944 r. Ta największa kombinowana operacja wojsk alianckich z udziałem jednostek powietrznodesantowych i pancernych sił naziemnych miała na celu błyskawiczne opanowanie przepraw mostowych na rzekach i kanałach środkowej Holandii, w celu umożliwienia głównym siłom alianckim obejścia umocnień nadgranicznych w pln. Niemczech. Owe 9 dramatycznych dni jest tematem tego ciekawego filmu, do którego obejrzenia zachęcam wszystkich kinomanów, a także tych, którzy pasjonują się historią. Rozmach realizacji, atrakcyjny montaż i wspaniała obsada głównych ról, to główne zalety tego filmu. Z prasy: „Sukces kasowy zapewniają filmowi aktorzy. Warto przesiedzieć 175 minut w kinie by obejrzeć 3-minutową sekwencję przeprawy pod Nijmegen z popisem aktorskim Redforda.



W czasie hutniczej giełdy programowej, której organizatorem był Dom Kultury Kombinat HIL, jej uczestnicy prezentowali nawet stroje ludowe. Fot. STANISŁAW GAWIŃSKI

Przed 10 laty — 18 grudnia 1968 r. polski świat naukowy utracił wybitnego historyka ojczystej literatury, zamilowanego filologa, skrupulatnego edytora — prof. dra STANISŁAWA PIGONIA. To on, podpisujący się niegdyś „Kmieć” i „Lach serdeczny”, był niezwykłym w swej żarliwości oraczem, siewcą i żniwiarzem na zagonie polskiej nauki.

Nie jest przypadkiem, iż ów rocznicowy felieton trafia właśnie na te szpalty. W naszej redakcji jest spora grupa jego uczniów z filologicznych studiów, którzy zetknęli się z nim jako młodzi, w dzielnicy jest wielu bibliotekarzy, którzy też albo go poznali, albo umiemy zachęcać do czytelnictwa urzeczni pięknią prostotą jego słów, wreszcie wielu — z tego najstarszego pokolenia mieszkańców Nowej Huty — przybyło tu, odbywając zapewne nie tak ciernistą jak on, ale trudną drogę do miasta, po oświacie. I stąd szczególnie prawo do wspomnienia Profesora jako przyjaciela młodych, serdecznego pedagoga, życzliwego doradcy, fundatora studenckiego domu „Pigoniówką” zwanego przy ul. Garbarskiej.

Był Profesor mimo pozornej oschłości czy chropowatości — niezwykle wyczulony na sprawy młodzieży, umiał zrozumieć trudny w wyższej uczelni start chłopięcego pokolenia, entuzjastycznie się osiągnięciami młodzieży ludowej pochodził, a wobec wiejskich twórców i ich dzieł przybierał

zawsze postawę życzliwego protektora i wnikliwego interpretatora.

Charakterystycznymi, wyrosłymi z ludowego podglebia rodzinnej Kombatni w Krośnieńskim, cechami twórczości Pigionia, ujawnionymi już w latach studiów na Uniwersytecie Jagielloń-

W 10-lecie śmierci Prof. St. Pigionia

W kręgu rzetelnego trudu

skim w licznych artykułach były — tak nierozłączne w zasadzie — humanizm przejawiający się w szczerym zaangażowaniu w sprawy ludu, patriotyzm i, znajdujące swe źródło w autentycznie chłopskiej uczciwości, wysokie poczucie etyczne. Jeśli zaś chodzi o krąg naukowej penetracji nierniecko wzniesionej — Romantyzm, Młoda Polska i literaturę ludową.

W bogatym dorobku badawczym uczonego, obejmującym prace edytorskie, interpretacyjne, historyczne i krytyczne oraz archiwalne z doby Romantyzmu prócz Mickiewicza, który pierwsze miejsce zajął przy ilościowym i znaczeniowym opisie dorobku Pigionia, uwagę jego zwróciły utwory Fredry, Słowackiego, Malczewskiego, Norwida, Goszczyńskiego, zaś z okresu młodopolskiego dorobek Orkana, Wyspiańskiego, Reymonta czy Zeromskiego.

Swą zawziętością do trudu rzetelnego w latach międzywojennych biedniacki chłopski syn, na uczelni swego uwielbianego Mickiewicza, rektorskie berło ujął. A kiedy przysłał II straszną wojnę, był artylerzystą z austriackich okopów w 1915 r., zwabiony wykładem pamiętnego 6 listopada 1939 r. z sali Kopernika w Collegium Novum — trafił do więzienia i obozu. Z tych chwil pozostał lekturem piękną — „Wspominki z obozu w Sachsenhausen”, z której wiele można odczytać o człowieku niezwykle prawym. Kiedy dokonywał na tych kartach moralnego rozrachunku zagłady, dostrzegł że „w obozie, właśnie na najciemniejszym tle jego poniżeń, tym jaśniejszy wyblaskiwało światła moralnego wywyższenia istoty ludzkiej i światła wielokoduszności”.

Jakże piękna to refleksja HUMANISTY.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



SPORTOWA CHOINKA z PREZENTAMI

TURYSTYKA I REKREACJA

O progu nowego roku, tradycyjnie składamy sobie wszyscy życzenia. Aktywni PTTK oraz TKKF Kombinatu HiL, wszystkim turystom i organizatorom czynnego wypoczynku po pracy, życzymy, aby rok 1979 był dobry, pomyślny i udany! Życzymy wielu dalszych inicjatyw podejmowanych na rzecz załogi Kombinatu, wielu udanych zjazdów, rajdów i rozgrywek sportowych! No i nie zapomnijmy o jednym, żebyśmy w naszej działalności społecznej, stanowiącej dla wielu umiłowanych hobby i źródło wielkiej satysfakcji, napotykali jak najmniej przeszkód oraz trudności. Każdy domyślny już sam sobie dalej „dośpiewa” o co tu głównie chodzi, o środki transportu, bez których nie da się zorganizować wycieczek.

A więc obyśmy zdrowi byli, a turystyka i rekreacja — dalej dobrze się rozwijała!

RUSZA „SZKÓŁKA NARCIARSKA”

W dniu 14 stycznia 1979 rozpoczyna zajęcia „szkółka narciarska” organizowana tradycyjnie przez Klub Narciarski Oddziału PTTK HiL. Zapisy: dla członków PTTK w dniach 3 i 4 stycznia, a od 5 stycznia — dla niezrzeszonych pracowników Kombinatu. Zapisy przyjmuje kol. Czesław Anioł w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego HiL.

Uwaga, ilość miejsc w „szkółce” ograniczona!

MOŻNA POBRAĆ ŚWIADCZENIA Z RAJDU PIESZEGO NA RATY

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL zwraca się z prośbą do uczestników tegorocznego Rajdu Pieszego na Raty, aby zgłaszali się w styczniu po odbiór świadectw (znaczków i plakietki). Dyżur KTP pełni w każdy piątek tygodnia, w godzinach od 17 do 18, w budynku DMH, osiedle Stalowe 16.

XI ZIMOWY ZŁOT TURYSTÓW PIESZYCH

Przygotowywany już jest XI Zimowy Złot Turystów Pieszych Kombinatu HiL, którego organizatorem jest Komisja Turystyki Pieszej. Złot odbędzie się w niedzielę 25 lutego na terenie Łazan-Buskupie. Już teraz warto zarezerwować sobie ten termin, a niebawem — rozpocząć przygotowania do rajdu.

ROZPOCZĄŁ SIĘ KURS ORGANIZATORÓW TURYSTYKI

Rozpoczął się już organizowany przez Oddział PTTK i Uniwersytet Robotniczy ZSMP, kurs organizatorów turystyki. Pierwsze zajęcia odbyło się 12 bm. Po przerwie świątecznej zajęcia kursu zostaną wznowione 5 stycznia i od tego momentu będą się odbywać systematycznie w każdy wtorek i piątek tygodnia (godz. 16, Klub Turysty). Uwaga: można zgłaszać się jeszcze w trakcie kursu! Zapraszamy miłośników wycieczek i turystyki pragnących zdobyć uprawnień organizatora.

WYRÓŻNIENIE KOL. JANA BOGUSZA

Informowałem już o sukcesie kol. Jana Bogusza — przewodnika zakładowego PTTK HiL. Spisał się on znakomicie w krakowskim konkursie krasomówczym i zakwalifikował do Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego w Gólabiu — Dobrzyń. Także tam — wśród najlepszych — kol. Bogusz nie zawiodł. Zajął siódme miejsce na 34 „startujących” w konkursie przewodników. Był drugim z Krakowa. Serdecznie gratulujemy sukcesu!

638 WYCIECZEK ODWIEDZIŁO W BR. NASZ KOMBINAT

Ciągle niesłabnącym powodzeniem cieszy się wśród turystów z kraju i zagranicy nasz Kombinat. Dzień w dzień gościmy wycieczki. W ciągu 11 miesięcy br. przewodnicy zakładowi PTTK oprowadzili po hucie 638 wycieczek (20.758 uczestników). Dużo było wycieczek z zagranicy: gościliśmy ich w Kombinate 129 z 3.891 uczestnikami!